

Przez kolejne grudnie maje  
Každy goni jak szalony  
A za nami pozostaje  
Sto okazji przegapionych  
Ktoś wytyka nam, co chwila  
W mróz czy upał  
W zimę w lecie  
Szans niedostrzeżonych tyle  
I ktoś rację ma, lecz przecież

Jeszcze w zielone gramy jeszcze nie umieramy  
Jeszcze któregoś rana odbijemy się od ściany  
Jeszcze wiosenne deszcze obudzą ruń zieloną  
Jeszcze zimowe śmieci na ogniskach wiosny spłoną  
Jeszcze w zielone gramy jeszcze wzrok nam się pali  
Jeszcze się nam pokłonią ci, co palcem wygrażali  
My możemy być w kłopotcie, ale na rozpaczny dzień  
Jeszcze nie  
Długo nie

Więc nie martwmy się, bo w końcu  
Nie nam jednym się nie klei  
Ważne by, choć raz w miesiącu  
Mieć dyktando u nadziei  
Żeby w serca kajeciku  
Po literkach zanotować  
I powtarzać sobie cicho  
Takie prościuteńkie słowa

Jeszcze w zielone gramy jeszcze nie umieramy  
Jeszcze się spełnią nasze piękne sny marzenia plany  
Tylko nie ulegajmy  
Przedwczesnym niepokojom  
Bądźmy jak stare wróble, które stracha się nie boją  
Jeszcze w zielone gramy chęć skroń niejedna siwa  
Jeszcze sól będzie mądra a oliwa sprawiedliwa  
Różne drogi nas prowadzą, lecz ta, która w przepaść rwie  
Jeszcze nie  
Długo nie

Jeszcze w zielone gramy chęć życia nam nie zbrzydła  
Jeszcze na strychu każdy klei połamane skrzydła  
I myśli sobie lkar, co nieraz już w dół runął  
Jakby powiało zdrowo to bym jeszcze raz pofrunął  
Jeszcze w zielone gramy, choć życie nam doskwiera  
Gramy w nim swoje role naturszczycy bez suflera  
W najróżniejszych sztukach gramy  
Lecz w tej, co się skończy źle  
Jeszcze nie  
Długo nie